

Budowlane szaleństwo

Polacy na potęgę kupują materiały budowlane. Sprzedaż płytek, sedesów i paneli wzrosła przez ostatnich kilka tygodni nawet o 130 proc.! Dlaczego? Za 24 dni kończy się podatkowa ulga remontowa

Piotr Miączyński
Marek Wielgo

Pan Dariusz robił w niedzielę zakupy w Castoramie w Chorzowie. Chciał kupić karnisze do mieszkania. Wszedł do sklepu i nie mógł uwierzyć własnym oczom. W środku pandemonium – dzikie tłumy ludzi biegały między półkami, niemal wyszarpując sobie płytki i krany. – Mimo że wszystkie kasy były czynne, w kolejce czekałem godzinę – narzeka. – Kolejną godzinę w punkcie obsługi klienta po fakturę.

Chcą się załapać na ulgę

Polacy kupują na potęgę, bo z końcem roku kończy się ulga remontowa. To najpopularniejsza ze wszystkich ulg podatkowych. Co roku korzysta z niej osiem milionów osób. Dla przeciętnego podatnika i jego kieszeni likwidacja ulgi to spory ból. Dzięki niej można zaoszczędzić nawet 6615 zł wydane na materiały budowlane, ich transport oraz robociznę.

Ulgę wygasa, ponieważ jest zbyt kosztowna dla budżetu. Od kilku lat regularnie z jej tytułu podatnicy odliczali ok. dwóch miliardów złotych. Ulgę skasował poprzedni Sejm, a obecny nie jest zainteresowany jej przywróceniem. Takiej dziury w kasie politycy zżęcznie wydający miliony na „becikowe” czy dopłaty do paliwa rolniczego nie byli w stanie zapełnić.

Na zamieszaniu korzystają przede wszystkim markety budowlane. – Zaobserwowaliśmy wzrost sprzedaży w związku z zakończeniem ulgi – przyznaje ostrożnie Weronika Rychlik z Obi. Jak duży? Nie wiadomo, bo tych danych wszystkie sieci strzegą jak oka w głowie.



Zwykle w grudniu Polacy robią świąteczne zakupy. W tym roku oprócz prezentów czy choinkowych ozdób rzucili się też na materiały budowlane. Na zdjęciu: warszawski market budowlany Leroy Merlin

W prywatnych rozmowach przedstawiciele sklepów przyznają jednak, że szturm klientów zaczął się już w sierpniu, a teraz osiąga szczyt. Sprzedaż niektórych artykułów skoczyła nawet o 130 proc. w porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku. Największy boom jest na płytki ceramiczne, ceramikę sanitarną, materiały podłogowe, farby oraz grzejniki. Sprzedaż pozostałych wyrobów wzrosła o 25 do 40 proc.

Ręce zacierają jednak również hurtownicy i producenci. – Listopad był niespodziewanie dobry. Sprzedaż była o jedną czwartą wyższa niż przed rokiem – mówi Mirosław Lubarski z Grupy Polskie Składy Budowlane (PSB), która kontroluje ok. 15 proc. krajowego rynku handlu ma-

teriałami budowlanymi. Dla Lubarskiego jest to miłe zaskoczenie, bo w składach i hurtowniach zwykle zaopatrują się inwestorzy budujący domy, a nie remontujący mieszkania. Według PSB klienci najchętniej kupują obecnie materiały wykończeniowe, m.in. panele podłogowe, okna i drzwi, a nawet kominki.

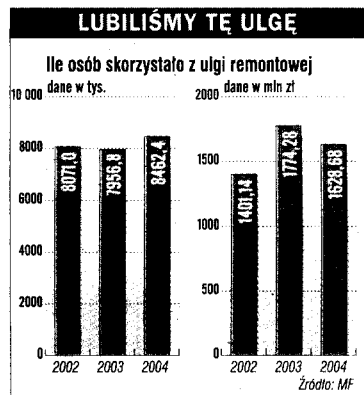
Sprzedawcy mają jednak coraz większe kłopoty z zaopatrzeniem. Już teraz wybór w sklepach jest skromny. I z każdym dniem ma być gorzej. Mimo że sieci – jak twierdzą – zabezpieczyły się i zamówiły towar w znacznie większych ilościach niż przed rokiem.

A producenci? O wzroście popytu na płytki ceramiczne mówią zgodnym chórem prezes Ceramiki Paradyż Leszek

Wysocki i wiceprezes Ceramiki Nowa Galla Piotr Turski. Zadowolony jest także prezes Fabryki Farb i Lakierów „Śnieżka” Piotr Mikrut. – Zwłaszcza ostatni miesiąc był dużo lepszy od zeszłorocznego – powiedział nam Mikrut, ale więcej szczegółów nie chciał zdradzić, bo spółka jest notowana na giełdzie.

Najpierw boom, potem bum?

Zakupowe szaleństwo trwa w najlepsze, ale sklepy i firmy budowlane już boją się tego, co będzie się działo z koniunkturą od początku nowego roku. Powód? Zdaniem Jerzego Majosa z Leroy Merlin Polska dużo osób kupuje teraz na zapas – jak to się w handlowej nomenklaturze określa – wyprzedzając własne plany zakupowe.



Prezes spółki Tani Dom Jerzy Szczygielski potwierdza, że klienci coraz częściej pytają o możliwość przechowania towaru do wiosny. Teraz chcą zań jedynie zapłacić, by móc odebrać fakturę.

– W styczniu 2006 r. może nastąpić spadek sprzedaży – zapowiadają Majos i Szczygielski. Zwłaszcza że zima zwykle jest kiepska dla handlowców. Cała branża boi się powtórki z 2004 r. Wtedy wielu inwestorów kupowało w marcu i kwietniu materiały budowlane, aby zdążyć przed planowaną na maj podwyżką VAT z 7 do 22 proc. Jednak po żniwach przyszły chude miesiące, a jesienią handlowcy zaczęli przebąkiwać o krachu. Ich obroty błyskawicznie spadły o kilkanaście-kilkadziesiąt procent (licząc rok do roku).

Handlowcy liczą jednak, że załamanie będzie krótkie. Po pierwsze, od stycznia wchodzi w życie ustawa o zwrocie części podatku VAT za materiały budowlane. Po drugie, modlą się o dobrą pogodę. – Jeśli aura okaże się sprzyjająca, to już w lutym i marcu znów zacznie się ruch w składach budowlanych – ma nadzieję Lubarski.

Wiecej o uldze remontowej w dzisiejszym dodatku „Nieruchomości”